

Z Tomaszem Pietrasiewiczem, dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka**- Teatr NN, autorem pomysłu sobotniego zdarzenia na Starym****Mieście, rozmawia Andrzej Molik**

* Skąd się wziął pomysł zdarzenia artystycznego *Jedna Ziemia - Dwie Świątynie*?

- Dwa lata temu Agata Wolicka, historyk sztuki z KUL, zaprowadziła mnie do arcybiskupa Józefa Życińskiego, który już wtedy rozpoczął przygotowania do trwającego właśnie Kongresu Kultury Chrześcijańskiej. Pragnął on, żeby w trakcie kongresu odbywały się imprezy towarzyszące, w tym jed-

wszystko zgodne jest z tym, co było po obu stronach Bramy Grodzkiej. O tej sytuacji mówię, bo mam takie prawo. Być może ktoś kiedyś zbuduje sytuację, w której połączy wszystkie kościoły.

* Kiedy pomysł zaczął się konkretyzować?

- Przed wakacjami. Wiedziałem już wtedy, że potrzebny będzie udział wielu osób, które staną na obrysach zburzonych świątyń i w

- Oni, jak również ocaleni Żydzi. W szpalerze młodzieży pomiędzy kościołem a Bramą Grodzką staną osoby nagrodzone za ratowanie Żydów w czasie wojny medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, a na drodze od synagogi - Żydzi ocaleni z holocaustu oraz rodziny ocalonych. Wszyscy oni razem są solą tego projektu. Zjawi się około dwunastu Sprawiedliwych i około dwu-

Jedna Ziemia - Dwie Świątynie

na plenerowa i okazało się, że jestem osobą, która może to przygotować. Wtedy zacząłem zastanawiać się nad ideą i pomyślałem, że skoro ze środka miasta zniknęła cała dzielnica zamieszkała kiedyś przez Żydów, że na granicy Starego Miasta, gdzieś - symbolicznie - przy Bramie Grodzkiej stykały się dwie kultury, to trzeba o tym przypominać. Postanowiłem zorganizować imprezę, która upomni się o pamięć tego miejsca.

* Ale to był dopiero początek przedsięwzięcia...

- Wokół tej idei zacząłem szukać konkretnych rozwiązań, propozycji. I w pewnym momencie - olśnienie! Ze symbolami kulturowymi są tu dwie nieistniejące świątynie - kościół fany i wielka synagoga. Ze przez ich historie można powiedzieć coś istotnego o tym miejscu, o tym mieście. Bardzo ważną rolę odegrały przy tym rozmowy z profesorem KUL Władysławem Panasem, który jest dla mnie swego rodzaju mistrzem, jedną z niewielu osób, która tak głęboko czuje to miasto. To też jego pomysł. Przeżyliśmy fascynującą przygodę, spotkanie przyjaciół, którzy w rozmowie dochodzą do takich rozwiązań.

* A co, że powtórzę pytanie niektórych osób, z trzecią świątynią na tym terenie, z cerkwią prawosławną?

- Już odpowiadam. Idea jest, że się tak wyrażę, oparta o dwie nieistniejące świątynie, a w jakiejś mierze chodzi także o to, że Lublin był dwukulturowy. Powtórzę: dwie najważniejsze świątynie tego miasta przestały istnieć. To wszystko to przestrzeń symboliczna, to

szpalerach prowadzących do Bramy Grodzkiej. W bramie połączą się drogi od placu Po Farze i od alei Tysiąclecia, gdzie stała przed wojną wielka synagoga. Pomyślałem o przeniesieniu ziemi z miejsc, na których świątynie stały i wymieszeniu jej, a następnie posadzeniu w tej ziemi dwóch krzewów winorośli. Krzewy te będą symbolizować nieistniejące świątynie.

* Kto będzie wykopywał ziemię, kto ją połączy?

- Pomyśleliśmy, że najpiękniej by było, gdyby zrobili to arcybiskup i rabin. I tak się stanie. Tam gdzie była synagoga ziemię wykopie rabin z Warszawy Michael Schrudich, a tam gdzie był kościół - arcybiskup Józef Życiński.

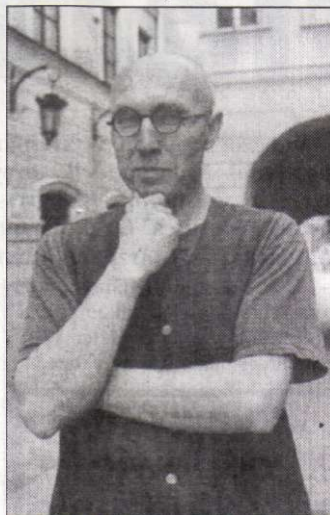
* I udział naszego arcybiskupa w zdarzeniu przez niektórych zwanym happeningiem jest pewny?

- W stu procentach! Przecież to realizacja jego idei. Pomysł spodobał się arcybiskupowi od początku i gorąco go popiera.

* Wróćmy do momentu mieszania ziemi.

- Dokona tego - z towarzyszeniem dwójki dzieci, polskiego i żydowskiego - ksiądz Romuald Jakub Weksler-Waszkinel, którego postać może być symbolem zespolenia dwóch kultur. Będąc żydowskim dzieckiem został ocalony z holocaustu przez polską rodzinę, a o swych korzeniach dowiedział się, gdy już odbył kapłańskie święcenia.

* Ludzie, którzy ratowali Żydów z holocaustu też będą mieli swój udział w zdarzeniu *Jedna Ziemia - Dwie Świątynie*?



dziesięciu Żydów z Lublina, Warszawy i Izraela, z których każdy ma swoją historię, często bardzo bardzo dramatyczną.

* Wśród Żydów będą goście z partnerskiego miasta Lublina, izraelskiego Rishon LeZion?

- Tak. Poza tym jeden z krzewów winorośli, które zostaną posadzone w zmieszanej ziemi spod dwóch świątyń przywieziony został z Rishon LeZion, a drugi jest z Lublina. Tak się pięknie złożyło, że w herbach obu partnerskich miast pojawiają się właśnie krzewy winorośli.

* Podobno organizatorom udało się załatwić sprawę wydawaliby się nie do załatwienia: zamknięta zostanie dla ruchu al. Tysiąclecia będąca przecież częścią dużej międzymiastowej trasy?

Tak, udało nam się załatwić zamknięcie jej na dziesięć minut, dokładnie o godz. 20 w sobotę. Zrobiliśmy to, ponieważ w tym miejscu, oparta o północny stok wzgórza zamkowego stała wielka synagoga, która mogła pomieścić 3 tysiące wiernych. Nam chodziło o symboliczne zaznaczenie jej konturu. Zawsze myśląc o tej świątyni mam ten widok, że przez nią przejeżdżają dziś samochody. I ten gest, zamknięcie trasy i zbudowanie „żywej świątyni”, ma znaczenie symboliczne, zwraca uwagę na to, że tu było święte miejsce.

* Jak jeszcze zachęciłby Pan Czytelników Kuriera do obejrzenia sobotniego zdarzenia?

- Proszę Czytelników waszej gazety oraz wszystkich mieszkańców Lublina, żeby przyszli na Stare Miasto i pod Zamek i dali świadectwo, że pamięć jest ważna. Bo to nie jest moja sprawa, tylko sprawa historii. Jest to rodzaj listu, który chcemy przesłać ludziom, którzy będą tu mieszkać, rodzaj przesłania wypowiedzianego przez tych, którzy będą tu w tym dniu.

* Dziękuję za rozmowę i także namawiam wszystkich do udziału w symbolicznym przedsięwzięciu artystycznym, które może stać się bardzo znaczącym wydarzeniem.

Fot. Emilia Szumowska